

4. Jak powstają święci



W upowszechnieniu kultu świętych nieocenione usługi oddają „żywoty świętych” pełne wzruszających scen pobożności i cnót, którym prostota i naiwność dodają często urzekającego wdzięku [Por. J.Ptaśnik, Kultura wieków średnich, str.95-97]. Od dzieciństwa wpaja się wyznawcom, że największym zaszczytem w życiu ludzkim jest wyniesienie na ołtarze w skutek beatyfikacji i kanonizacji. Są to uroczyste akty, przez które papież ogłasza prawo do publicznej czci. Wówczas człowiek śmiertelny staje się przedmiotem kultu, a lud rozpamiętywa jego zasługi i cnoty, oddając się pod opiekuńczy patronat. Świętymi są tylko ci, których Kościół za takich uznał i ogłosił:

„Kościół życzy sobie, byśmy oddawali cześć p u b l i c z n ą tym Świętym, których Ś w i ę t y m i u z n a ł i o g ł o s i ł [Ks. dr Fr. Spirago, dz.cyt.,str.112].

Droga prowadząca na ołtarze i do publicznej czci jest wąską, a przy tym kosztowną. Zanim ktokolwiek stanie się świętym, musi przejść szereg stopni:

„Jeśli kto umarł w opinii ze sławą świętego, nazywa się S ł u g ą (Służebnicą) B o ż y m. Skoro Stolica Apostolska uroczyście ogłosi, że pewien zmarły miał cztery cnoty w bohaterskim stopniu, lub umarł jako męczennik, odtąd ma tytuł „Wielebny”... Jeżeli Bóg zdołała za jego przyczyną 2 – 3 cuda, wtedy może Papież ogłosić go Błogosławionym... Jeżeli następnie zdarza się 2 – 3 cuda, wtedy nastąpić może o g ł o s z e n i e g o Ś w i ę t y m ... Odtąd można mu w c a ł y m Kościele p u b l i c z n i e cześć oddawać, na cześć jego stawiać ołtarze i kościoły, publicznie modły odprawiać, relikwie publicznie wystawiać... wolno także głowę jego na wizerunkach otaczać aureolą (glorią). Pamięć jego, w oznaczonym dniu obchodzi się corocznie” [Tamże, str.113].

Uroczyste ogłoszenie świętym nazywa się k a n o n i z a c j ą , ponieważ tym obrzędem przyjmowana jest dana osoba do kanonu, czyli „rejestru Świętych” [Tamże, str.113]. Kanonizacja jest to więc „stanowcze orzeczenie papieża lub soboru powszechnego, że Sługa Boży zażywa chwały u Boga i dlatego Kościół nakazuje wszystkim wiernym cześć mu oddawać” [Ks.I.Grabowski, Prawo kanoniczne, str.600]. Akt ten jest kulminacyjnym punktem długiego procesu. Ceremonii nie można rozpocząć przed upływem 50 lat od chwili śmierci osoby mającej być kanonizowaną. Kongregacja Świętych Obrzędów wymaga, aby kandydat na świętego odpowiadał szeregowi warunków. Poza heroicznymi cnotami za życia, wymagane jest stwierdzenie cudów, działanych za jego przyczyną po śmierci. Wśród nich co najmniej dwa muszą wydarzyć się po beatyfikacji. Prawo kanoniczne określa, jakie jest w tym wypadku znaczenie cudów:

„Cuda mają stwierdzić świętość życia lub męczeństwo, a zarazem poświadczają one, że Bóg przyjął wyznawcę do swojej chwały” [Tamże, str.602].

Zarówno beatyfikacja jak i kanonizacja posiadają f o r m ę p r o c e s u przebiegającego przez kilka etapów, począwszy od danej diecezji, a skończywszy na forum stolicy papieskiej w Rzymie. Zamożna rodzina zmarłego lub jego przyjaciele, albo też wpływowi protektorzy (np. Państwo lub Zakon) podejmują odpowiednie starania, mające na celu otwarcie procesu. Udzielają wówczas pełnomocnictwa wyznaczonemu przez ordynariusza dostojnikowi Kościoła, który występuje w charakterze tzw. postulatora, mającego sprawę reprezentować w odpowiednich trybunałach. Po przeprowadzeniu wstępnego procesu diecezji i przekazaniu sprawy Kongregacji Obrzędów w Rzymie oraz zebraniu przez nią właściwych materiałów, dochodzi do procesu generalnego w obecności papieża. W roli przeciwnika świętego występuje jeden z kanonistów, tzw. promotor wiary, nazywany również advocatus diaboli, czyli diabelskim adwokatem.

Po wysłuchaniu opinii stron i kardynałów papież wydaje

orzeczenie o istnieniu nowego świętego, który tym samym z a s i l a poczet świętych już istniejących [Por.ks. W.Zaleski,dz.cyt.,str.123.124]. Ogłoszenie kanonizacji odbywa się z nadzwyczajną okazałością w Bazylice Św. Piotra. Pierwsza kanonizacja odbyła się w r. 993. Przeprowadził ją papież Jan XV na osobie św. Udalryka, biskupa augsburskiego.

„Kanonizację wykonuje Papież w katedrze św. Piotra – pisze ks. Fr. Spirago – wśród wielkich okazałości... Przez kanonizację orzeka tylko Papież publicznie, że dotyczący człowiek ż y ł ś w i ę c i e... że j e s t j u ż w n i e b i e... i że dlatego n a l e ż y m u s i ę c z e ś ć publiczna w Kościele” [Ks. dr Fr.Spirago,dz.cyt.,str.113].

Zrozumiałe jest, że beatyfikacja i kanonizacja są procesami kosztownymi. W pewnym sensie decydują również względy polityczne. Faktem jest, iż żaden biedak, choćby prowadził życie najświętsze, nigdy nie zostanie wyniesiony na ołtarze, jeśli nie znajdzie możliwych opiekunów, którzy zatroszczą się o przeprowadzenie odpowiedniego przewodu. Wysokie koszty procesu zasilają w sposób efektywny skarbnicę Watykanu. Sięgają one nie tysiące, lecz milionów i miliardów złotych.

Osobnym rozdziałem kultu świętych są c u d a , zdziałane za ich pośrednictwem. Wiele napisano na ten temat sprawozdań i legend przyjmowanych przez ogół wiernych jako fakty prawdziwe:

„Z bardzo wielu świętymi wnet poczęły się łączyć legendy o prawdziwych czy rzekomych cudach... Ale chociaż pewnych cudów średniowiecznych nie można zrozumieć, zachodzi jeszcze pytanie, czy w ogóle się zdarzyły, albowiem wiele z nich dopiero w późniejszych czasach poczęto dorabiać, kiedy przedsiębiorano pierwsze starania o kanonizację świętego... cuda średniowieczne mają udowodnić świętość tego, który ich dokonywa, albo też mają za zadanie usunąć czyjąś niewiarę w pewnym kierunku” [J.Ptaśnik,dz.cyt.,str.80.81].

Jak podaje cytowany autor, cuda średniowieczne rzadko stoją na

wyższym poziomie, do znużenia powtarzając to samo, jak wypędzenie demonów, uzdrowienie z bólu głowy, złośliwych cierpień. Niektóre cuda miały charakter ściśle rodowy lub narodowy, polityczny. Szczególnie znane były cuda krzyżackie, które z reguły miały za zadanie przekonać odpowiednie czynniki, że zakon ten znajduje się pod specjalną opieką Boga i Najświętszej Panny Marii, że ten, kto w jego szeregach walczy lub w jakikolwiek sposób dla niego pracuje, może być pewny zbawienia, a ten, kto z zakonem walczy – naraża się na karę Bożą. Oczywiście, cuda takie wywierały wpływ przede wszystkim na bractwo zakonne, na poddanych i obcych pielgrzymów, będąc zarazem postrachem dla wrogów zakonu [Por. tamże, str. 82-88].

Wśród cudów występowały często – i występują nadal – zjawiska przemyślnie zdiagnozowane, albo też naturalne, którym pobożność tłumu nadaje miano cudowności. Oprócz tego rodzaju „cudów” występują także zjawiska niewytłumaczalne, należące do rzeczy nadnaturalnych, jednakże i one nie mogą stanowić probierza „świętości” i dowodu przebywania kanonizowanych w n i e b i e , ponieważ któż wie, jaką mocą zostały dokonane.

Pismo św. wspomina o pewnej kategorii cudów jako zjawisk niezwykle, które powstają wskutek mocy szatana. Biblia ostrzega przed tego rodzaju cudami, których celem jest „zwiedzenie nawet wybranych” (Mt 24,24; Obj 16,13.14 i inne). Dowodzenie świętości przez cuda jest więc problematyczne i w wysokim stopniu n i e b e z p i e c z n e . Zauważył to już w XV wieku sławny profesor paryskiej Sorbony, Gerson, który stwierdził, że dowodzenie takie jest zawodne, „albowiem źli przy pomocy sztuk czarnoksięskich daleko więcej cudów mogą działać, aniżeli dobrzy, a nadto dużo więcej świętych przebywa w niebie, aniżeli ich kanonizowano” [Por. J. Ptaśnik, dz. cyt., str. 82].

Kościół nie interesuje ź r ó d ł o nadprzyrodzonej mocy cudotwórczej, lecz f a k t nadprzyrodzonego zjawiska, w oparciu o który kreowani są katoliccy święci. A któż

zaświadczy, że cuda te nie wywodzą się z głębokości szatańskich, że są dziełem Boga ? Przecież Bóg nie udziela swej mocy na potwierdzenie nauk sprzecznych z prawdą objawioną. Każdy „cud” jest w oczach Kościoła dowodem Bożej interwencji na rzecz świętego. To też rozpamiętywanie cudownych historii napełnia wiernych uczuciem podziwu i czci, wzmacniając wolę częstszego korzystania z protekcji świętych. Ulubioną modlitwą jest litania do wszystkich świętych, stanowiąca – jak nietrudno odgadnąć – najskuteczniejszy środek otrzymania od Boga łask, a to ze względu na liczbę świętych śpieszących z pomocą. Któż nie chciałby z tego korzystać ?

Jan Grodzicki „Kościół dogmatów i tradycji” str.214-217